

PROF. ADAM PRAGIER

O SPRAWACH POLSKICH

I

O MIĘDZYNARODOWEJ SYTUACJI
POLITYCZNEJ

ROZMOWĘ PRZEPROWADZIŁ I SPISAŁ
WINCENTY MALINIAK

LONDYN 1946.

„Nie wierzymy, by pojęcia dobra, wolności, sprawiedliwości, pokoju czy demokracji, miały być względne. Gdy demokracja idzie na kompromis z totalizmem — już nie tylko formy, lecz i sama idea demokracji znajduje się w niebezpieczeństwie. Gdy sprawiedliwość zamyka oczy na krzywdę — nie ma sprawiedliwości. Gdy wolność staje się przywilejem dla jednych, prawem dla drugich, a nieziszczalnym marzeniem dla innych — nie ma wolności...

...Stwierdzamy wobec świata, że Polska pozostająca pod nową okupacją, jest wyniszczona biologicznie, materialnie i duchowo...“

TOMASZ ARCISZEWSKI

1 stycznia 1946

BIBLIOTEKA
UNIwersytecka
w Toruniu

AB
1380488

SYTUACJA w jakiej się znalazł naród polski po zwycięskiej wojnie nad hitleryzmem i faszyzmem jest wyjątkowo trudna. Naród ten, którego ogrom ofiar i poświęceń nie jest przez nikogo kwestionowany, nie ma obecnie możliwości do swobodnego stanowienia o swym losie. Został on siłą faktów dokonanych, faktów zarówno politycznych jak i militarnych, wtłoczony wbrew swej woli w sferę wpływów swego wielkiego sąsiada. Sąsiad ten uważa, że takie podporządkowanie Polski jego interesom jest w pewnym sensie rekompensatą za udział jego w dziele wspólnej walki z Niemcami. Stało się więc tak, że Polska, kraj który pierwszy oparł się agresji hitlerowskiej i który najwięcej został przez wojnę spustoszony, potraktowany został przez politykę międzynarodową, jako zapłata za udział w wojnie jednego z wielkich partnerów. Tego rodzaju załatwienie sprawy w żadnym wypadku nie może być przyjęte przez naród polski jako ostateczne, aczkolwiek naród ten w chwili obecnej na ziemiach własnych nie ma możliwości swobodnego wypowiedzenia swej woli.

Jeżeli zważymy poza tym, że załatwienie tego rodzaju nie dotyczy tylko Polski i nie jest faktem odosobnionym, to stwierdzić można, że upragniony okres pokoju nie zaczął się dla ludzkości pod gwiazdą sprawiedliwości. Siły polityczne zainteresowane w takim właśnie, rozstrzygnięciu sytuacji, dążą do tego, by ludzkość nie była w tych sprawach należycie i wyczerpująco poinformowana. Starają się o to, by ten stan rzeczy był przez opinię międzynarodową potraktowany jak słuszny i wynikający z woli ludów i społeczeństw. W interesie sprawiedliwości i powszechnego pokoju nie możemy na to pozwolić.

Sprawa Polski jako najbardziej jaskrawa w swej niesprawiedliwości musi być specjalnie starannie obserwowana i badana przez opinię międzynarodową. Trzeba mieć na uwadze, że właśnie takie krzywdzące, gwałcące interesy narodu polskiego załatwienie tej sprawy było źródłem niepokojów i konfliktów międzynarodowych w ciągu całego XIX wieku. Europa i świat cały dostatecznie wycierpiały już, zniszczenia wojenne w ciągu pierwszej połowy wieku XX, by dla krótkowzroczności, czy oportunistów swych polityków narażać się na konflikty międzynarodowe.

Wydalo się nam przeto rzeczą słuszną zwrócenie się o wyjaśnienie całego szeregu najistotniejszych, naszym zdaniem momentów,

związanych ze sprawą Polski do przedstawicieli wolnej i swobodnej polskiej myśli demokratycznej, których zarówno stanowisko we własnym narodzie, jak też i stosunek do zagadnień międzynarodowych i ogólnoludzkich ruchów postępowych dają gwarancję, że nie będą oni kierowali się ani względami związanymi z reakcyjnym, wąskim, czysto nacjonalistycznym pojmowaniem interesów swego narodu, lecz że sprawę Polski uważają jako integralną część ogólnoludzkiego zagadnienia powszechnej wolności, demokracji i postępu.

Zaczynamy od jednego z najwybitniejszych członków Polskiej Partii Socjalistycznej na obczyźnie, prof. dr Adama Pragiera.

Prof. Pragier urodził się w r. 1886. Studia swe odbył w Krakowie i Zurichu. Jest znanym ekonomistą, autorem wielu prac naukowych i publicystycznych. Był profesorem Wolnej Wszechnicy w Warszawie. W czasie wojny 1914-1917 był oficerem Legionów Polskich, biorąc udział w walkach o niepodległość swego kraju. Po wojnie brał czynny udział w życiu politycznym, będąc posłem na Sejm od r. 1922 do 1930 z ramienia Polskiej Partii Socjalistycznej. Przez pewien czas był członkiem Centralnego Komitetu Wykonawczego swego stronnictwa. Zdecydowany przeciwnik regime'u pomajowego, po przewrocie majowym 1926 r., został on za swą działalność polityczną skazany na więzienie i osadzony w twierdzy brzeskiej.

Znalazszy się na emigracji został w r. 1940, członkiem Rady Narodowej, w której zasiadał aż do r. 1944. Niezależnie od tego kierował odpowiedzialnym działem prac przygotowawczych do konferencji pokojowej. Rozwinął również ożywioną działalność publicystyczną i jest autorem paru większych prac, z których książka p. t. „Cele wojenne Polski“ obok paru wydań polskich, została również przetłumaczona na kilka języków. W listopadzie 1944 r., został powołany do Rządu Tomasza Arciszewskiego jako minister Informacji i Dokumentacji. Mimo to nie przerwał ani swej pracy naukowej ani publicystycznej ani społecznej. Jest profesorem polskiego Wydziału Prawa w Oxfordzie.

Oto nasze pytania oraz odpowiedzi prof. Adama Pragiera.

1. Jak ocenia Pan sytuację międzynarodową i czy są w niej zapowiedzi lepszej przyszłości dla narodów tak ciężko doświadczonych jak nasz?

Sytuacja, w której znalazł się obecnie naród polski jest o wiele groźniejsza niż wszystkie próby, które Polska przechodziła dotąd. Tragedia, którą przeżywamy, wynika z tych samych przyczyn, które ongi spowodowały klękę rozbiorów. Gdy Rzeczpospolita uległa trzem zaborcóm, nie była ani napastliwa, ani dla nikogo groźna. Przerwano jej byt państwowy na półtora blisko wieku, wskutek tego właśnie, że słabość Polski otwierała drogi przemocy sąsiadów. Cały ruch niepodległościowy, od Insurekcji Kościuszkowskiej poprzez Legiony Dąbrowskiego, powstania, rewolucję 1905 r., Legiony Piłsudskiego, aż po wojnę 1939 r. i dzień dzisiejszy, wypowiedał i wypowieda walkę zasadzie przemocy w stosunkach między ludźmi i między narodami. Jak w przeszłości, tak i teraz, przepojony jest głęboką wiarą w zwycięstwo demokracji. Jesteśmy wszyscy przekonani, że nie może być trwałego pokoju na świecie, dopóty sama zasada przemocy nie zostanie usunięta ze stosunków międzynarodowych i dopóty podstawą współżycia narodów nie stanie się zasada „wolni z wolnymi i równi z równymi“.

Dla socjalistów polskich, Polska, jej rozwój i przyszłość nigdy nie były zjawiskiem oderwanym od reszty świata. Nie wierzymy, by w dobie obecnego rozwoju ludzkości mogło istnieć jakiegokolwiek państwo wyłączające się ze wspólnoty ogólnoludzkiej. Jeżeli istnieje dzisiaj – to zginie jutro. Nie wierzymy w tryumf przemocy politycznej, zdając sobie sprawę jednocześnie, ile szkody może przemoc wyrządzić.

Nie można być prawdziwym socjalistą, nie będąc zarazem rzetelnym patriotą własnego Narodu. Nie można prawdziwie chcieć postępu światowego, nie dbając o własny. Są to prawdy, które socjaliści polscy nie tylko wypowiedali w pismach, lecz wprowadzali w życie, wiążąc wolność z własną wolnością powszechną, niepodległość własną z niepodległością innych narodów. W walce o te prawdy P. P. S., od pół wieku zgórą, ponosi ciężkie ofiary.

Polski ruch niepodległościowy, na takim właśnie patriotyzmie oparty, znajdował niezmiennie w światowym ruchu socjalistycznym wiernego sojusznika.

Nie będąc rozwijał starej prawdy, że zwycięstwo międzynarodowego ruchu socjalistycznego nie jest możliwe bez wolności i niepodległości

Polski, jak zresztą i innych narodów. Prawdę tę głosiły wszystkie ruchy wolnościowe XIX i XX wieku. Hasło „odbudowania Polski“ było tak samo istotnym czynnikiem w dorobku myślowym socjalizmu marksowskiego, jak zagadnienie „nadwartości“.

Obecna sytuacja międzynarodowa, mimo wszystko, skłania mnie do wiary w przyszłość. Utwierdza mnie w tej wierze wyraźny, niczem już dziś nie dający się powstrzymać powrót socjalizmu do wpływów w Europie.

Wielka Brytania i Francja, oraz Norwegia, Szwecja, Belgia, Dania, wreszcie i Austria, pozostają dziś pod znakiem świetnego zwycięstwa zasad i haseł socjalistycznych. Wybory w Wielkiej Brytanii, to punkt zwrotny w historii, nie tylko samych wysp, ale i licznych narodów, dominiów i kolonii, objętych brytyjskim systemem polityczno-gospodarczym, Odrodzenie socjalizmu we Francji pociągnęło za sobą już po upływie kilku miesięcy wyraźne objawy odrodzenia całego narodu francuskiego, którego kultura duchowa i społeczna zawsze tak mocno wpływała na naszą własną.

Ten zwycięski pochód socjalizmu w Europie nie może pominąć – bez zaparcia się swych haseł – sprawy wolności i niepodległości narodów. Bez wolności politycznej nie może być bowiem postępu społecznego, nie może być socjalizmu, tak samo, jak bez swobodnego rozwoju społecznego nie może być prawdziwej niepodległości politycznej.

Wszystko, co sprzeciwia się tej zasadzie, grozi nie tylko samej idei socjalizmu. Grozi idei pokoju światowego. Grozi odrodzeniem totalizmu, a tym samym nową wojną.

Totalizm nie jest dla nas jakimś oderwanym pojęciem teoretycznym. Jest zjawiskiem socjalnym, które może powstać zarówno z „prawa“, jak z „lewa“. Istota jego tkwi w tym, że „upaństwiają“ on wszystkie najbardziej napastliwe elementy reakcji w Kraju, oraz oddaje w ich ręce środki policyjne i militarne. Totalizm zabija wszelkie swobodne życie społeczne, ale przede wszystkim kieruje się przeciwko swobodnemu rozwojowi życia ludu pracującego.

Gdy lud pracujący przestaje być samoistnym podmiotem życia społecznego i gospodarczego, a staje się przedmiotem w rękach kapitału czy państwa, zatracca wszystkie swoje wartości twórcze. Dlatego to, socjaliści całego świata tak zdecydowanie walczą z przejawami totalizmu, bez względu na to, czy rodzi się on w wyniku przerostu potęgi kapitału, jak w Niemczech, czy przerostu władzy i reakcji politycznej, jak we Włoszech i Hiszpanii, czy wreszcie powstaje na tle dyktatury monopartyjnej.

Nie odróżniamy „lepszego“ totalizmu, czy „gorszego“. Każdy totalizm jest zły. Podobnie też nie możemy się zgodzić na idealizowanie systemu politycznego, który rozbił wprawdzie obcy ustrój totalistyczny, ale sam poczyna zdradzać wyraźne cechy totalizmu, choćby

odmiennego typu. Nie idealizujemy przecie np. jednego ustroju kapitalistycznego, za to, że zwycięża inny ustrój kapitalistyczny. Wiemy zresztą, że takie zwycięstwa przeważnie kapitalizm umacnia. Z totalizmem jest całkiem to samo. Zwycięski totalizm, chociażby dokonał zniszczenia innego totalizmu, jest niemniej groźnym zjawiskiem międzynarodowym, niż był przed zwycięstwem.

Będziemy dopatrywali się niebezpieczeństwa totalizmu wszędzie, gdzie zagrożona jest wolność człowieka. Z tej właśnie racji nasz stosunek do Rosji nie ogranicza się wyłącznie tylko do spraw politycznych. Ma on głęboki podkład społeczny. Dlatego to socjaliści są przez politykę sowiecką tak mocno zwalczani, a to zarówno wewnątrz Rosji, jak na zewnątrz, na terenie międzynarodowym. Polityka sowiecka operuje wprawdzie dla celów własnych dialektyką marksowską (co-prawda uproszczoną i sprowadzoną do celów doraźnych) ale rozumie dobrze, że niezłomne stanowisko socjalistów, wiernych zasadom demokracji, oznacza obronę swobód narodowych i państwowych, a przede wszystkim walkę o tryumf powszechnej sprawiedliwości, w całym świecie, a więc i w Rosji.

Polityka sowiecka, sprzeciwia się „zachodniemu blokowi“ państw, którego się widocznie obawia. Obawa ta nie wynika z samej tylko oceny wartości politycznej takiego bloku. Podobnie, nie tak dawno, nie dla samych tylko względów politycznych Rosja przeciwstawiała się wszelkim próbom federacji w Europie. Polityka sowiecka wie doskonale, że u podstaw obecnych tendencji narodów demokratycznych do tworzenia „bloku“ są zagadnienia społeczne, oraz dążenie do odbudowy Europy w atmosferze międzynarodowej solidarności świata pracy.

Nie tyle politycznego „bloku“ obawia się Rosja, ile raczej społecznego, to znaczy takiego, któryby doprowadził prędzej czy później do pełnego zwycięstwa demokratycznego socjalizmu.

Rosja sowiecka uważa, że ma monopol na ustalanie pojęć demokracji i socjalizmu. Rosja jest przekonana, że formy społeczne stworzone, wypracowane i uznane przez nią, powinny być stosowane wszędzie na świecie. Na tym polega stalinowska koncepcja rewolucji światowej. Stalin bynajmniej nie wyrzekł się ambicji zrewolucjonowania całego świata. Jego koncepcja „budowy socjalizmu w jednym kraju“ polega nie na tym, że zdecydował się on ograniczyć ruch rewolucyjny do ram jednego państwa, lecz na tym, że chce on z tego państwa uczynić powolne narzędzie, służące do narzucenia sowieckich pojęć i praktyki rewolucyjnej w stosunku do całego świata. W odróżnieniu od początkowych koncepcyj bolszewickich z lat 1918 – 1923 Moskwa obecnie nie pragnie opierać rewolucji światowej na potencjalnych ruchach rewolucyjnych mas pracujących poszczególnych krajów. Co więcej. Moskwa wyraźnie obawia się tych ruchów, słusznie uważając, że gdyby miały one gdziekolwiek zatriumfować, to wówczas stworzą nowe ośrodki rewolucyjno-społeczne, wobec których

Moskwa musiałaby zrezygnować z roli Mekki wszechświatowej rewolucji i socjalizmu. Wobec tego polityka sowiecka różnymi drogami usiłuje przeciwdziałać powstaniu takich ośrodków, rozbijając międzynarodową solidarność robotniczą i paraliżując zdrowy socjalistyczny kierunek myśli i działania.

Bolszewicy chcą poddać, już nie tylko ideologię, ale nawet taktykę całego światowego ruchu robotniczego interesom państwa sowieckiego. Żądają od socjalistów wszystkich innych narodów, by w działalności swojej liczyli się przede wszystkim z interesami państwowości sowieckiej.

Niema to wszakże nic wspólnego z międzynarodową solidarnością robotniczą, wprowadza natomiast do światowych ruchów socjalnych hegemonię siły politycznej jednego państwa.

Niebezpieczeństwo, jakie stąd wynika dziś i na przyszłość dla zwycięstwa idei prawdziwego, sprawiedliwego pokoju oceniane zgodnie jest przez wszystkich socjalistów.

Wyczerpująco wyjaśnił to ostatnio w swej świetnej książce p. t. „A l'échelle humaine” Leon Blum, Nikt z pośród mężów stanu Europy nie uczynił tyle dla skoordynowania polityki demokracji europejskich z polityką Rosji Sowieckiej, co właśnie Leon Blum. Był on z tej przyczyny zwalczany przez faszystów chyba nie mniej niż Stalin. I dzisiaj także, mimo złych doświadczeń z okresu 1939–1941 r. Blum uznaje nadal potrzebę współpracy z Rosją Sowiecką. Ale stanowisko to nie oznacza wcale „bezwartunkowego poddania” się Rosji. Rosja wygrała przecie wojnę z hitleryzmem, a nie z demokracją. Dlaczegoż tedy właśnie demokracją miałyby poddawać się Rosji?

Prawdziwym heroldem polityki socjalistycznej w dziedzinie międzynarodowej stał się brytyjski minister spraw zagranicznych, Ernest Bevin. Postawa, jaką zajął zarówno w przemówieniach swoich w Izbie Gmin, jak w poczynaniach praktycznych na konferencjach, w których brał udział, przypominając światu, że nie można budować pokoju na zakłamywaniu rzeczywistości i na odwracaniu uwagi opinii publicznej od niebezpieczeństw. Polityka Bevina daje świadectwo tej starej prawdzie, zapomnianej pod koniec wojny, że nie co innego, jak jedynie zasady niewzruszenie wiążące wszystkie cywilizowane narody, mogą się stać podstawą ich pokojowego współżycia. Te zasady to: wolność jednostek i narodów, równość we wzajemnych stosunkach, współpraca gospodarcza i polityczna dla wspólnego dobra. Bevin nie obawiał się zarzutów „romantyzmu”, gdy zasady te wysunął na czoło swojej polityki i gdy odważnie ich broni. Doświadczenie jego poprzedników przekonuje go, że mniej bezpieczne jest budować pokój na piasku tanich frazesów, niż zmusić pracować nad budową jego głębokich fundamentów.

Socjalizm u władzy, w W. Bryt., i socjalizm na drodze do władzy w Europie zachodniej, zapowiadają powrót do podstawowych założeń współżycia międzynarodowego, od których zawisło istnienie niepodległej Polski.

2) *Czy można dopatrywać się sprzeczności pomiędzy twardym stanowiskiem rządu Tomasza Arciszewskiego w sprawach, dotyczących suwerenności Rzeczypospolitej Polskiej, a niejednokrotnie wyrażaną gotowością do układów i porozumienia się z Rosją Sowiecką?*

W żadnym wypadku! Odpowiedzialne sfery polityczne polskie nigdy nie kierowały się niechęcią do Rosji.

Naród polski — jak wiadomo — powitał po pierwszej wojnie światowej rewolucję rosyjską z prawdziwą radością. Widział on w upadku absolutyzmu carskiego zapowiedź wolności dla narodów przez Rosję ujarzmionych, a przede wszystkim wolności dla samego narodu rosyjskiego.

Niestety, rozwój rewolucji rosyjskiej, od chwili uchwycenia władzy państwowej przez partię bolszewicką, zarysował się inaczej, niż oczekiwano. Tłómaczono to sobie różnie: niedostatecznym rozwojem kapitalizmu w Rosji i związaną z tym słabością rosyjskiego proletariatu, zacofaniem włościactwa, trudnościami gospodarczymi. Uważano również, że partia bolszewicka, która w samym zaraniu swej dyktatury spotkała się ze zbrojną interwencją państw kapitalistycznych, (w której Polska udziału nie brała), ma pewne podstawy do obaw o utrzymanie osłabniętej rewolucji i w skutek tego zaostrza nacisk na kraj, by utrzymać narody sowieckie w pogotowiu obronnym.

Socjalizm, zjednoczony w II-giej Międzynarodówce, choć nie podzielał ani doktrynalnych, ani taktycznych zasad bolszewickich, stał niezmiennie na gruncie przeciwdziałania wszelkim próbom zewnętrznej, kapitalistycznej w stosunku do Rosji ofensywy. Hitleryzm i faszyzm jeszcze bardziej zdawały się usprawiedliwiać sowiecką politykę państwową. Ale oczywiście nikt z socjalistów nie miał ani na chwilę wątpliwości, że ustrój sowiecki nie jest ani demokratyczny, ani socjalistyczny. Napisano na ten temat tyle prac, że niema potrzeby tego omawiać, a nasze polskie doświadczenia i obserwacje, i te dawniejsze z lat 1918–1920 i nowsze, choćby tylko od września 1939 r., rozwiały chyba złudzenia u tych niewielu, którzy je przedtem mieli. Stanowisko Rosji w 1939 roku, poparcie przez nią polityki niemieckiej, nie tylko teoretycznie (w pamiętnych oświadczeniach Stalina i Mołotowa, nazywających państwa demokratyczne „podżegaczami wojny” i „napastnikami”), lecz i czynne, było prawdziwym ciosem dla świata socjalistycznego. Waliły się zasady najbardziej podstawowe, załamywały się najistotniejsze hasła.

Wojna sowiecko-niemiecka ożywiła ną nowo dawny przychylny stosunek świata demokratycznego, robotniczego i socjalistycznego do Rosji. Wierzono, że skoro zostanie rozbita niemiecka totalistyczna „twierdza“ w Europie, zniknie także i dla Rosji potrzeba bezwzględnej centralizacji władzy i ucisku policyjnego, które bolszewicy stosują w Rosji od października 1917 roku.

Narody sowieckie, przekonawszy się z własnych doświadczeń o barbarzyństwie totalizmu hitlerowskiego, z ogromnym poświęceniem i wielkimi stratami dokonały niezapomnianego wkładu do zwycięstwa. Zdawało się tedy niejednemu, że pozwoli to na wprowadzenie swobód społecznych i obywatelskich w Rosji, na pewną demokratyzację ustroju. Sama władza stalinowska dawała do zrozumienia, że obywatela sowieckiego oczekuje po wojnie życie inne niż to, do którego był zmuszony przed wojną. Notowaliśmy z ogromną radością każdą zapowiedź wolności w Związku Sowieckim. Bo my Polacy obawiamy się tylko jednej Rosji — totalistycznej. Rosja nietotalistyczna, wyzwolona społecznie, naprawdę demokratyczna, musi się okazać także zdolna do współpracy pokojowej z resztą świata, a nienawiści do narodu rosyjskiego nigdy nie czuliśmy i nie czujemy.

Gdy więc, w czasie wojny, wydawać się mogło, że Rosja przeżywa przelom ku ostatecznemu dopełnieniu swojej rewolucji społecznej, cały świat odniósł się z ufnością do tej przyszłej, naprawdę wyzwolonej Rosji.

Niestety nadzieje nasze, podobnie jak nadzieje demokratów i socjalistów w innych krajach dotąd nie spełniły się.

Ustrój sowiecki, w niczem niezmienny, jest teraz proklamowany jako najlepszy system rządzenia już nie tylko dla celów wojennych, lecz także dla dalszego pokojowego bytu narodów w Związku Sowieckim. Nowa, ostatnio uchwalona, „pokojowa“, czwarta z kolei „piatiletka“, w niczym się w swych militarystycznych intencjach nie różni od przedwojennej — trzeciej. W niczem nie ma ulec zmianom totalizm gospodarczy. W niczem system administracyjno-policyjny.

A gloryfikacja urzędowa najczarniejszych postaci z dziejów carskiego despotyzmu, jak Iwan Groźny, Piotr, Katarzyna, Suworow, nie pozwalają już teraz chyba nikomu na łudzenie się rozwojem Rosji w kierunku demokratycznym.

Jesteśmy w sprawach rosyjskich w sytuacji doprawdy niełatwej. Nie chcemy prowadzić żadnej w stosunku do Rosji agitacji czy propagandy. Ale ustrój sowiecki wraz ze wszystkimi swymi osobliwościami może być uważany za wewnętrzną sprawę Rosji tylko dopóty, dopóki państwowość rosyjska nie zaczyna wkraczać do cudzych spraw wewnętrznych, jak to dzieje się obecnie w stosunku do Polski. Wtedy powstaje oczywiście konieczność wyjaśnienia, dlaczego nie życzymy sobie takiej ingerencji.

Przyczyną naszej postawy są zasadnicze różnice między rosyjskim a europejskim pojmowaniem zagadnień ustrojowych i społecznych. My jesteśmy przekonani, że postęp gospodarczy, społeczny oraz kulturalny muszą opierać się na pełnym poszanowaniu praw człowieka, że muszą dokonywać się w warunkach możliwie największej swobody, bez żadnego nacisku państwa i aparatu administracyjno-policyjnego. Bolszewicy stoją zaś na stanowisku, że wszelki rozwój i postęp musi podlegać kierownictwu państwa. My uważamy demokrację za nieodzownie związaną ze swobodnie wyrażaną wolą ludu. Bolszewicy taką demokrację odrzucają, a pojęcie własnej „sowieckiej demokracji“ wiążą jedynie tylko z wolą i interesem partii rządzącej. Dla nas socjalizm jest nie tylko planową gospodarką, lecz również demokratycznym ustrojem społeczeństwa, opartym na woli ludu. My uważamy, że postawa bolszewików wobec demokracji, socjalizmu i postępu z konieczności musi **prowadzić do reakcji**. Bolszewicy zaś uważają naszą, zachodnio-europejską demokrację za „faszystowską“, jako że przyzwyczajeni są od wielu lat określać tą nazwą każdą formę polityczną czy społeczną, która im nie odpowiada. Ta różnica w pojmowaniu demokracji wyraża się ze szczególną jaskrawością w krajach Europy środkowo-wschodniej, gdzie władza okupacyjna sowiecka niszczy wszelkie ślady demokracji typu zachodnio-europejskiego i wprowadza swój własny system rządzenia i ucisku.

Słowem, by wyjaśnić stanowisko Polski wobec Rosji musimy z konieczności mówić nieraz o sprawach wyglądających pozornie na sprawy wewnętrzne sowieckie. Wtedy prasa sowiecka zaczyna gwałtowną akcję propagandową, nie szczędząc nam zarzutów. Powstaje błędne koło, i jak to bywa zazwyczaj w kłopotliwych sytuacjach, racje przyznaje się stronie silniejszej. Uniknięto tego, gdyby z zasad polityki międzynarodowej usunięto zasadę przemocy.

3) *Jak przedstawia się w istocie sprawa granic Polski? W szczególności wyjaśnij wymaga sprawa granicy zachodniej, a to ze względu na cały szereg wątpliwości, jakie wzbudza w tej sprawie polityka sowiecka.*

Jeśli chodzi o polską granicę wschodnią, trzeba przypomnieć, że narzucona Polsce siłą linia Ribbentrop-Mołotow nigdy nie została przez Polskę uznana. Ta nasza postawa wynikała nie tylko z przyczyn merytorycznych, lecz także z konieczności obrony zasad, jakimi winna, naszym zdaniem, kierować się pokojowa polityka międzynarodowa, a które zostały w sprawie Polski pogwałcone.

Rząd sowiecki dokonał okupacji wschodnich ziem Polski w związku z koniunkturą 1939 r., którą cały świat demokratyczny uważał wówczas za groźną dla ludzkości. Wszystko, co w tej koniunkturze było dokonane na niekorzyść słabszych narodów, musi być naprawione. Rosja tłómaczyła i tłómaczy zabór ziem polskich, jako zadośćuczynienie praw narodów ukraińskiego, białoruskiego i litewskiego. Ale wiadomo dobrze, że narody te nigdy nie ujawniły ani woli wejścia w skład państwa sowieckiego, ani zatracenia swojej własnej narodowości. Rosja sowiecka powoduje się zresztą tą samą polityką zaborczą wobec państw bałtyckich, Łotwy, Litwy i Estonii, które ani narodowo, ani pod względem religii i obyczaju nie są podobne do żadnego z narodów wchodzących w skład ZSSR.

W istocie polityce sowieckiej nie chodziło wcale przy kreśleniu linii Ribbentrop-Mołotow o prawa Ukraińców, czy Białorusinów do złączenia się w „jednym państwie narodowym“, lecz o to, by „sprawa ukraińska“, czy białoruska, podobnie jak sprawa państw bałtyckich, były całkowicie włączone do państwowości rosyjskiej, by stały się „wewnętrzną sprawą rosyjską“, a przestały być sprawą międzynarodową. Nie ulega wątpliwości, że taki stan rzeczy nie poprawi bytu tych narodów, nie ułatwi ich rozwoju kulturalnego i duchowego.

Co się tyczy sprawy granicy zachodniej, w takiej postaci jak ją propaguje obecnie (zresztą zupełnie wyraźnie pod dyktando sowieckie) rząd warszawski, zagadnienie to wymaga zajęcia wyraźnej postawy. Musimy przedewszystkim sprzeciwić się samej zasadzie, na jakiej granica ta miałaby być oparta. Rząd sowiecki, a za nim rząd warszawski twierdzą, że Polska ma otrzymać ziemie zachodnie, jako rekompensatę za straconą wschodnią część Polski, oddaną Rosji.

Polska na takie postawienie sprawy zgodzić się nie może.

Napaść hitlerowska i pięcioletnia okupacja wyniszczyły Polskę najbardziej ze wszystkich krajów dotkniętych wojną i spowodowały ze strony Polski taki opór i tak wielki wkład wojenny, że roszczenia Polski do Niemiec o odszkodowanie wszelkiego rodzaju są olbrzymie i nie mogą być w żadnym wypadku obciążone jakimś ubocznymi motywami.

Polska ma słuszne prawo do pogranicznych obszarów niemieckich, na których żyje od wieków ludność polska, a których Niemcy używały jako baz wypadowych nie tylko przeciwko Polsce, ale przeciw całemu światu. Dotyczy to w szczególności Prus Wschodnich, Pomorza i Śląska. Tymczasem te roszczenia polskie załatwione nie zostały. Istota rzeczy polega na tem, że nasza granica wschodnia została przesądzona, zaś sprawa granic zachodnich pozostaje nadal otwarta, a zatem jest ona pozostawiona jako pole do manewrów dyplomatycznych, presji i wygrywania jednych państw przeciwko drugim. Tak jest, jeśli chodzi o Prusy Wschodnie, (tylko zabór przez Rosję północnej części z Królewcem włącznie został usankcjonowany przez mocarstwa w Potsdamie). Tak jest na całym pograniczu polsko-niemieckim. Tak jest nawet na granicy polsko-czeskiej, gdyż sprawa Zaolzia „wisi“. Obecne postawienie sprawy granicy zachodniej ukazuje Polskę światu w świetle imperialistycznym a jednocześnie nie daje nam żadnej pewności, że nasze roszczenia, nawet gdyby były znacznie skromniejsze, zostaną zaspokojone.

Niebezpieczeństwo tej sytuacji pogłębia polityka wysiedleń Niemców z obszarów pogranicznych. Z rozmysłem Rosja spycha winę za te wysiedlenia na Polskę, chociaż wiadomą jest rzeczą, że na t. zw. zachodnich terenach Polski administracja nie jest nawet z pozoru polska, lecz wyłącznie w rękach wojsk sowieckich. Wysiedlenia te są dokonywane przez Rosjan, tempo ich zwiększa się lub maleje, zależnie od chwilowych koniunktur polityki sowieckiej, a Polacy są tutaj tylko bezwolnymi świadkami polityki Moskwy.

Naród niemiecki powinien zapłacić odszkodowania i poczynić ustępstwa terytorialne na rzecz Polski w pełnej świadomości, że odpowiada za własne wobec narodu polskiego winy. Tylko taka zasada odszkodowań i ustępstw terytorjalnych jest słuszna i sprawiedliwa. Mamy prawo i musimy, w imię sprawiedliwości i pokoju, żądać, by Niemcy były ukarane i pozbawione możliwości powrotu do polityki imperialistycznej. Lecz wcale nie leży w naszym interesie godzenie się na to, by naród niemiecki nabrał przekonania, że płaci narodowi polskiemu nie tylko cenę własnych zbrodni, ale również zadośćuczynienie za krzywdy zadane narodowi polskiemu przez inne mocarstwo. Takie przekonanie musiałoby pomniejszyć, w przeświadczeniu Niemców, ich własne poczucie odpowiedzialności i obciążyłoby niepotrzebnie przyszły pokój.

Polska musi, nie rezygnując ze swoich słusznych praw, ustalić już teraz swój przyszły stosunek do Niemiec na zasadach bezspornych. Zasada, na której ma być oparte obecnie rozszczenie rządu warszawskiego do granicy zachodniej, może być prędzej czy później potraktowana jako sporna, i to nie tylko przez same Niemcy. Rząd warszawski bowiem pod dyktando sowieckie, uznał bez oporu, jako wschodnią granicę Polski, linię Ribbentrop-Mołotow, a ziemie, które miałyby być słusznie przez Polskę otrzymane od Niemiec, traktuje jako rekompensatę za obszary stracone na rzecz Rosji.

Gdy ocenia się politykę rządu warszawskiego wobec Niemiec na szerszym tle polityki sowieckiej, wątpliwość wzmaga się. Stalin w okresie narastania fali hitleryzmu przed wojną, wyrażał się o Niemcach z uznaniem. Propaganda sowiecka nieraz podkreślała w czasie wojny 1941—45, że hitleryzmu nie należy utożsamiać z narodem niemieckim. Użycie przez politykę sowiecką pod koniec wojny (choćby tylko chwilowo) dla przeciwstawienia Hitlerowi, Niemców wyraźnie junkiersko-imperialistycznego typu, jak marszałek von Paulus, jest również wcale znamienne. A jednocześnie kraje okupowane przez Rosję, będące w bezpośrednim sąsiedztwie z Niemcami i mające z państwem niemieckim ciężkie a skomplikowane rachunki do uregulowania, są stale szczute przez swoje rządy marionetkowe do coraz większej nienawiści i szowinizmu. Jak to wytłumaczyć?

Powiązanie przez rząd warszawski nowej granicy zachodniej z linią Ribbentrop-Mołotow na wschodzie umacnia nas w przekonaniu, że ta projektowana granica zachodnia nie ma być granicą państwa polskiego, lecz granicą politycznej dyspozycji sowieckiej. Ma ona być tedy jeszcze jednym elementem polskiej zależności od Rosji, elementem, tym dla Polski niebezpieczniejszym, że uzależniałby politykę Polski całkowicie i wyłącznie od interesów sowieckich.

Tak więc, jeżeli chodzi o granicę zachodnią, przeciwstawiamy się stanowczo zasadzie, na jakiej została ona określona, stojąc jednocześnie na stanowisku, że Polska ma do Niemiec całkowicie uzasadnione rozszczenia, a to zarówno w zakresie terytorialnym, jak politycznym i gospodarczym.

4) *Jak należy oceniać dążenia sowieckie do włączenia Polski w orbitę swoich wpływów?*

W Polsce odbywa się w tej chwili na wszystkich polach proces włączania Polski w orbitę Wschodu. Dotyczy to nie tylko orientacji politycznej, którą narzuca się okupowanemu krajowi, lecz czegoś znacznie głębszego. Sama struktura narodu polskiego i treść jego życia duchowego ma być przemieniona wedle mody wschodniej. Jest to jeden z najbardziej wstrząsających dramatów dziejowych. Naród historyczny, mający literaturę pisaną od siedmiu z górą wieków i kształtowaną przez cały ten długi okres na podstawach kultury łacińskiej — ma być teraz skierowany twarzą ku odnowionemu Bizancjum. Jego pojęcia podstawowe o wartości życia, o wolności i o rozwoju swoim własnym i świata otaczającego, mają być teraz odmienione i dostosowane do wzoru obcego i przeciwnego.

Drogi do tych zmian wiodą poprzez zniszczenie istniejących więzi społecznych oraz przez zastąpienie ich przez hierarchię sowiecką przybraną z zewnątrz formy polskie. Ma być utworzony w obrębie obszaru podlegającego dyspozycji sowieckiej, nowy naród sowiecki mówiący po polsku.

Rzeczywistego celu tych wszystkich przemian narazie nie odsłania się. Mówi się o demokracji, o walce z reakcją i o solidarności słowiańskiej. Ale naprawdę zmierza się do przekształcenia Polski na państwo drobnych rolników, które niebawem ma być przemienione na państwo kolchozów. Stopa życiowa w tym państwie ma być obniżona do poziomu sowieckiego. Nad bezpostaciową miazgą poddanych ma się wznosić rządząca warstwa urzędnicza — funkcjonariuszów wszechwładnego i niekontrolowanego rządu, zróżnicowanych wewnętrznie tak, jak tego wymaga skuteczność ich funkcji. Już dziś system rządzenia dostosowano całkowicie do wzoru sowieckiego. Już dziś zawładnęło państwo literaturą, sztuką i nauką. Już dziś państwo jest jedynym wydawcą książek i z paru tylko wyjątkami wydawcą wszystkich pism periodycznych. Już dziś obywatel ma na życie gospodarcze wpływ w takiej mierze, w jakiej zdoła naruszyć obowiązujące przepisy.

Te głębokie przemiany mogły by uchodzić za coś w rodzaju rewolucji socjalnej. Nie są nią jednak. Rewolucja socjalna wydobyla się na wierzch z samego społeczeństwa, jako przemiana, wywołana własnym jego rozwojem. To co się dzieje w Polsce narzucone jest

jej z zewnątrz z jedynym celem socjalnego przystosowania Polski do zadań, które przeznacza jej państwo okupujące.

Polska, podobnie, jak cały obszar Europy środkowo-wschodniej, stanowi w polityce sowieckiej bazę zaczepno-obronną w jej zamierzeniach i rozrachunkach z innymi mocarstwami świata. Jedyny cel tej bazy wymaga, by wszystkie narody zamieszkałe na jej obszarze były wewnętrznie tak przygotowane, by w razie potrzeby mogły być zwrócone — przeciw Zachodowi. Dlatego to właśnie, to co dzieje się teraz w Polsce stanowi dla Polski, jako dla państwa i jako dla narodu, śmiertelne niebezpieczeństwo.

Gdyby starczyło czasu na realizację zamierzeń sowieckich w Polsce, „naród sowiecki“ w tym kraju mówiłby jeszcze zapewne po polsku, ale jego dążenia, a nawet jego własne poczucie byłyby sowieckie. Z tej też właśnie przyczyny proces ten napotyka w Kraju na tak wielki opór. Społeczeństwo rozumie niemal instynktownie, że ocalenie jego bytu zależy od zachowania związku z Zachodem. Przerwanie tego związku oznaczałoby, że Polska przestanie być sobą.

Nie jest prawdą, że Rosja Sowiecka prowadzi, lub kiedykolwiek prowadziła w swojej polityce zagranicznej „walkę z reakcją“. W bohaterskim okresie rewolucji bolszewickiej walczyła Rosja co prawda z interwencją wojskową państw kapitalistycznych, ale walka ta była jej narzucona. Zaraz potem Rosja współpracowała jaknajbliżej z kastą wojskową niemiecką i zawarła porozumienie z Niemcami, dążącymi do odwetu. Współpracowała także z Japonią oraz ponownie z Niemcami w latach 1939—1942. W tej chwili Rosja reprezentuje w polityce międzynarodowej imperializm, nie odbiegający od zaborczości Piotra i Katarzyny. Sprzymierza się na każdym punkcie globu z elementami reakcji nacjonalistycznej, rozsadzającej istniejące państwa. Budzi gdzie może drzemiące separatyzmy oraz zastarzałe nienawiści. Przeszkadza tworzeniu i działaniu instytucji międzynarodowych całkujących ludzkość.

Przyszłe formy świata wyznacza nie Rosja, lecz narody i państwa Zachodu. Te właśnie narody „walczą z reakcją“, gdy mimo przeszkód stawianych przez Rosję dążą do uporządkowania życia znękanych mieszkańców globu na wspólnych cywilizowanej ludzkości podstawach prawa i wolności. W tych usiłowaniach jest dziś jeszcze wiele niepewności, zamętu, a nawet zakłamania. Ale linie kierunkowe wyznaczone są całkiem wyraźnie. Ameryka kapitalistyczno-liberalna oraz Europa Zachodnia i W. Brytania, zmierzające ku socjalizmowi demokratycznemu, żyją w atmosferze tych samych założeń ideowych. Aparat państwowy sowiecki żyje w atmosferze założeń i dążeń pobitej III-ciej Rzeszy.

Propaganda sowiecka w Polsce szerzy nienawiść do świata zachodniego. Mówi o „zdradzie sojuszników“, o roli murzyna, którą Polska odegrała, a potem została opuszczona, gdy przestała być potrzebna.

Te niezdrowe i fałszywe uproszczenia nie budzą w Polsce ufności. Ludzie wiedzą dobrze, że za błędy polityków zachodnich, popełnione względem Polski, naród polski nie może karać samego siebie przez przetrzucenie się ku Wschodowi „na złość Anglosasom“. Zupełnie tak samo nie miały w Polsce powodzenia plakaty, rozklejane przez Niemców z ruinami Warszawy i napisem: „Anglio — to twoje dzieło“.

Polska w okresie przebudowy świata, który potrwa jeszcze niewątpliwie czas dłuższy, musi za wszelką cenę zachować swój związek z Zachodem. Nie tylko najbliżsi jej sąsiedzi w Europie środkowo-wschodniej, ale i W. Brytania, Francja i Ameryka zaważą na losach Polski w takiej właśnie mierze, w jakiej Polska potrafi utrzymać z nimi swoje związki. Te właśnie kraje przodujące w rozwoju kultury materialnej i duchowej najlepiej zdołają pojąć istotny związek zachodzący między ich własnym losem, a losem narodów słabszych, podbitych i ujarzmionych. One właśnie lepiej od innych pojmą praktyczne znaczenie wielkich uniwersalistycznych hasel braterstwa narodów, wolności i równości dla wszystkich. Dopóki istnieje na świecie choćby jeden kraj ujarzmiony przez drugi, dopóki ucisk znajduje sankcję, lub choćby pobłażanie w polityce międzynarodowej, dopóty ludzkość nie zazna trwałego pokoju.

Za jedno z głównych zadań Polaków na obczyźnie poczytywać należy utrzymanie związku Polski z Zachodem, którego Kraj sam utrzymać nie zdoła. Jest to jedna z dróg skutecznej pomocy dla uwięzionego narodu.

5) *Jak wyglądają obecnie w Kraju możliwości pracy stronnictw opozycyjnych w stosunku do narzuconego przez okupację sowiecką administracji Bieruta i Osbuki?*

System rządu stworzony w Polsce przez okupację sowiecką zmierza do przeprowadzenia na obszarze całego Kraju zarządzeń politycznych i społecznych, które wynikają z zamysłów sowieckich, skierowanych nie tylko na samą Polskę, ale na całą Europę. Polityka sowiecka nie ma oczywiście najmniejszych wątpliwości, że administrująca Bieruta i Osbuki w żadnej mierze nie odpowiada ani interesom, ani woli, ani tendencjom społeczeństwa polskiego. Tem nie mniej, koniunktura polityczna pozwoliła Sowietaom obronić swój system rządu w Polsce na wszystkich konferencjach międzynarodowych. Sowiety nie wyrzekły się utrzymania go, gdyż jest on im potrzebny. Tak zwana reorganizacja „rządu polskiego“, przewidziana w uchwałach jaltańskich, w postaci dokooptowania do zespołu współpracowników p. Bieruta, kilku osób z zewnątrz, nie była ze strony Rosji żadnym kompromisem, lecz pozorem ustępstwa taktycznego. Pozwoliło to partnerom anglosaskim na uznanie sprawy polskiej na razie za załatwioną i praktycznie wycofało ich z zagadnień całej Europy Środkowo-Wschodniej. Usankcjonowało zarazem monopol władzy sowieckiej w tej strefie.

Rzeczywistą treść tego „kompromisu“ oświetlają najlepiej fakty następujące:

1) Osoby dokooptowane do „rządu“ tworzonego w Moskwie, nie były traktowane jako przedstawiciele stronnictw polskich, które prowadziły w okresie okupacji niemieckiej walkę przeciwko Niemcom w Kraju, lecz jako jednostki imiennie zaproszone.

2) Rzeczywisci przeostawiciele polskiego ruchu podziemnego w Kraju, pośród nich wicepremier i 3 ministrów urzędujących w Kraju w czasie okupacji niemieckiej, przewodniczący Rady Jedności Narodowej i Dowódca Armii Krajowej oraz kierownicy czterech stronnictw politycznych, stanowiących podstawę polityczną prawowitego Rządu Polskiego, nie tylko nie zostali dopuszczeni do udziału w rokowaniach o utworzenie nowego rządu, lecz zostali podstępnie uwięzieni przez wojskowych sowieckich i zasądzeni przez sąd sowiecki w Moskwie, w tej właśnie chwili, gdy w wykonaniu uchwał konferencji Jaltańskiej prowadzono w Moskwie narady nad wyznaczeniem „rządu“ dla Polski. Przez takie postępowanie Rosja Sowiecka pragnęła zarazem zlikwidować polski ruch niepodległościowy oraz potępić jego związek z Zachodem.

Możliwości polityczne stronnictw opozycyjnych działających w Polsce w obecnych warunkach trzeba oceniać przede wszystkim pod kątem widzenia interesów i zamierzeń sowieckich. Niepodobna przypuszczać, by zamierzenia te miały ulec jakiegokolwiek zmianie, dlatego tylko, że opozycja oparta na opinii społeczeństwa wyrażonej w swobodnych wyborach, zechce im się przeciwstawić. Decyduje przecież nie tylko w Polsce, ale w całej strefie Europy Środkowo-Wschodniej podlegającej władzy sowieckiej nie opinia publiczna, zainteresowanych społeczeństw, lecz wyłącznie tylko siła wojsk okupacyjnych sowieckich i urzędów przez nie stworzonych.

Tem niemniej, w niektórych krajach tej strefy opozycję dopuszcza się do głosu. Czyni się to także w imię interesów polityki sowieckiej, która o wszystkim decyduje. Byłoby rzeczą bardzo szkodliwą poddawać się w tej mierze jakimkolwiek iluzjom. Akcja opozycyjna, działająca jawnie w okupowanym przez Sowiety kraju przynosi przez fakt swego istnienia władzom sowieckim, obok niewielkich kłopotów, wcale nie-małe wygody:

1. Wywabia ona na powierzchnię czynniki polityczne i społeczne, które nieujawnione, mogłyby trwać i zużytkować swoje siły, choćby w pracy dla odbudowy materialnej i kulturalnej zniszczonego Kraju.
2. Pozwala na wywoływanie zagranicą fałszywego wrażenia, że w Kraju istnieje wolność polityczna, skoro dopuszcza się istnienie stronnictw opozycyjnych.
3. Pozwala na przerzucanie na destrukcyjną działalność opozycji odpowiedzialności za wszystko złe, co dzieje się w Kraju, zwłaszcza w dziedzinie administracji.
4. Gdy nadejdzie czas na represję, pozwoli na skuteczne pozbycie się wszystkich elementów niewygodnych dla systemu za jednym zamachem, gdyż akcja „opozycyjna“ doprowadza do ich wyjścia na powierzchnię.

W krajach okupowanych przez Sowiety niezadowolone społeczeństwa jest wszakże tak powszechne, że żaden z powyższych względów nie odstrasza od akcji opozycyjnej, mimo że tylko bardzo niewielu wierzy w jej skuteczność. Dochodzi na tym tle do zjawisk paradoksalnych, które byłyby zabawne, gdyby nie tragizm sytuacji. Oto do samodzielnego występowania politycznego, Sowiety upoważniają w niektórych z okupowanych przez nie krajów, jakieś jedno, czy czasem dwa stronnictwa, które z różnych względów zdecydowały w tym celu niejako koncesjonować. Na Węgrzech fawor ten przypadł Stronnictwu Drobnych Rolników. I oto przy wyborach komunalnych w Budapeszcie ogromna większość mieszkańców stolicy znalazła się — w obozie Drobnych Rolników. Nieco później przeprowadzone wybory w całym kraju wykazały, że znaczna część narodu węgierskiego także temu właśnie stronnictwu pragnie powierzyć swoje losy. Oczywiście nie ma i nie będzie to miało

żadnego wpływu na losy państwa, którym rządzi — marszałek Woroszyłow.

W Polsce stronnictwem, które uprzywilejowano, dając mu możność tak zwanej samodzielności politycznej jest Polskie Stronnictwo Ludowe, kierowane przez p. Mikołajczyka. Mało o tym wiadomo, że na utworzenie tego stronnictwa otrzymał p. Mikołajczyk zezwolenie nie tylko od władz warszawskich, ale także od najwyższych czynników sowieckich. P. Gomułka, druga po Osobce osoba w hierarchii warszawskiej, domaga się, podobnie, jak niedawno temu marszałek Woroszyłow na Węgrzech, by wybory w Polsce odbyły się na zasadzie jednej tylko listy kandydatów, uprzednio uzgodnionych przez czynniki rządzące. Stronnictwo p. Mikołajczyka pragnęłoby występować przy wyborach samodzielnie, z własną listą kandydatów. P. Mikołajczyk spodziewa się, podobnie jak Drobnicy na Węgrzech, skupić wokół tej listy wszystkich, którzy nie pragną Polski sowieckiej. Miałby po temu duże możliwości, gdyż zwolenników sowietyzacji nie jest w Polsce zbyt wiele. Przygotowuje się do tej swojej roli wcale poważnie, gdyż jak zdarzenia dowodzą, nie tylko pragnie „samodzielności” dla własnego stronnictwa, ale chce także, by samodzielności podobnej nie przyznawano żadnemu innemu stronnictwu. Chce mieć prywatny monopol na samodzielność. Gdy P.P.S. (prawdziwa) próbowała ujawnić się, by móc wznowić swoją działalność, niezależnie od fałszywej P.P.S. i gdy sprawa ta rozstrzygana była na posiedzeniu t.zw. „Krajowej Rady Narodowej” żądaniu P.P.S. (prawdziwej) odmówiono, przyczym przedstawiciele stronnictwa p. Mikołajczyka głosowali za tą odmową. Uchwalono, że P.P.S. (prawdziwa) ma być z życia publicznego Polski usunięta.

Osobliwością w tym wszystkim, zgoła już niezwykłą, jest fakt, że p. Mikołajczyk jest jednocześnie t.zw. wicepremierem „rządu” warszawskiego i jednocześnie szefem suponowanej opozycji. Że ponosi za ten rząd odpowiedzialność, a jednocześnie jest przez prasę tego „rządu” zwalczany. Zwolennicy p. Mikołajczyka działający w terenie narażeni są na przykrości o wiele większe.

Jakie będą dalsze koleje tego zamętu, w którym p. Mikołajczyk jest aktorem, ale nie reżyserem, będzie zależało od rozwoju sytuacji międzynarodowej, a nie wewnętrznej. Jedno jest pewne, w żadnym wypadku akcja opozycyjna w drodze wyborów nie zdoła zastąpić regim p. Bieruta, lub choćby tylko ograniczyć jego władzę. Władza ta bowiem nie wywodzi się ze źródeł polskich, lecz obcych.

6. W świetle tego co Pan Profesor wyjaśnił odnośnie stosunku narodu polskiego do rządu warszawskiego, jasno wynika, że naród polski nie ma możliwości swobodnego wypowiedzenia się w swoich własnych sprawach. Tymczasem tak się składa, że opinia międzynarodowa czyni od pewnego czasu nieustanne zarzuty pod adresem narodu polskiego za działalność administracji warszawskiej. Jak wobec tego należy oceniać i przyjmować te zarzuty?

Obcy obserwatorzy w Polsce zdołali poinformować już w dość szerokim zakresie opinię publiczną anglosaską o tem, co się dzieje w kraju. Stwierdzili, że administracja warszawska nie umiała zapewnić Krajowi porządku i bezpieczeństwa wewnętrznego, stwierdzili, że w życiu gospodarczym panuje zupełny chaos, zarówno w przemyśle, jak w rolnictwie oraz w komunikacji. Stwierdzili, że nie istnieje ani wolność osobista, ani wolność polityczna, oraz że nie są spełnione przyrzeczenia rządu warszawskiego o zepewnieniu swobody słowa i prasy. Stwierdzili jednocześnie, że administracja warszawska nie opiera się w najmniejszej mierze na zaufaniu ludności, lecz wyłącznie tylko na czynnikach policyjnych oraz na obcej okupacji.

W tym stanie rzeczy jest oczywiste, że naród polski nie ponosi żadnej odpowiedzialności za działalność rządu warszawskiego, gdyż nie miał wpływu na powstanie tego rządu, oraz nie ma nad nim żadnej kontroli.

Czyniono narodowi polskiemu zarzuty z powodu brutalnego wysiedlenia Niemców z obszarów przyznanych tymczasowo Polsce na zachodzie. Porównywano bezceremonialność postępowania władz polskich wobec wysiedlanych Niemców z łagodnością i względnością z jaką ci sami Niemcy spotykali się później ze strony władz sowieckich w okupowanej Rzeszy. Pamiętać wszakże trzeba, że nową tymczasową zachodnią granicę Polski ustanowiono w Poczdamie na Konferencji Trzech bez udziału prawowitego Rządu Polskiego i los ludności zamieszkałej na pograniczu powierzono administracji warszawskiej. Wiadomo też dobrze, że rząd warszawski pozostaje w całkowitej dyspozycji Moskwy i że od niej zależy w największej mierze sposób zachowania się organów rządu warszawskiego zarówno wobec ludności polskiej jak i niemieckiej. Skoro tedy urzędnicy rządu warszawskiego brutalnie wyganiają Niemców z pogranicza zachodniego Polski, a sowieckie organy okupacyjne w Niemczech traktują ich przyjaźnie, to i jedno i drugie winno być oceniane jako nierozzerwalna całość odpowiadająca

zamierzeniom sowieckim. Zamierzenia te idą niewątpliwie w kierunku zlokalizowania odpowiedzialności za te zdarzenia wyłącznie na Polakach i skierowywania niechęci Niemców wyłącznie przeciw Polsce. W istocie polityka ta łączy się z innymi poczynaniami sowieckimi na terenie Niemiec, mającymi budzić niechęć Niemców ku państwu zachodnim. Naród polski nie ma żadnej możliwości przeszkadzania nie tylko temu co czynią urzędnicy administracji warszawskiej na pograniczu zachodnim, ale także temu, co czynią na obszarze całego państwa. Ci, którzy czynią zarzuty narodowi polskiemu w związku z tą sprawą wiedzą zazwyczaj bardzo dobrze kto jest rzeczywistym winowajcą, ale w imię „niedrażnienia Rosji“ wolą kierować swoje zarzuty pod adresem Polaków.

W podobnym świetle rozumieć też trzeba sprawę zerwania konkordatu ze Stolicą Apostolską przez rząd warszawski. Konkordat ten był w Polsce różnie oceniany. P.P.S. w swoim czasie sprzeciwiała się jego ratyfikacji z uwagi na niewystarczające zabezpieczenie interesów państwa w stosunkach z Watykanem. Głównym negocjatorem ze strony polskiej przy zawieraniu Konkordatu był prof. Stanisław Grabski, który był też najgorętszym obrońcą swego Sejmu i opinii publicznej. Dziś administracja warszawska zerwała Konkordat nie z tych przyczyn, które w swoim czasie wywoływały przeciw niemu jako zarzuty, lecz z jednej jedynej i bardzo prostej przyczyny: w państwie, które ma być rządzone totalitarnie. Kościół powinien być w całkowitej dyspozycji rządu. Ponieważ zaś nie ma na to danych by Kościół katolicki na taką swoją rolę w Polsce chciał się zgodzić, przeto trzeba było narazie przerwać łączność z Watykanem. Rzecz osobliwa, że w tym akcie zerwania z Watykanem brał udział prof. Stanisław Grabski, tym razem, jako zastępca p. Bieruta w prezydium t.zw. Krajowej Rady Narodowej. Opinia publiczna w Polsce, która przy zawieraniu Konkordatu w Sejmie i w prasie miała sposobność prowadzenia długiej i szczegółowej dyskusji nad jego treścią, teraz dowiedziała się o zerwaniu Konkordatu, z ust swoich władców, gdy już było po wszystkim.

Do innej nieco kategorii należą zarzuty pod adresem narodu polskiego, związane ze sprawą bezpieczeństwa w Polsce i rzekomym antysemityzmem.

Mimo ogromnej liczby funkcjonariuszów policji państwowej, trzykrotnie wyższej od stanu przedwojennego, stan bezpieczeństwa w Polsce jest oplakany. Akty terrorystyczne, znikanie ludzi pojedynczo lub nawet grupowo, zdarzają się na porządku dziennym. Lecz łączenie tych aktów terroru z jakąkolwiek organizowaną akcją wywrotową w Kraju bądź z działalnością Polaków na obczyźnie zmierza do zohydzenia imienia polskiego wobec świata i ma na celu odwrócenie uwagi od rzeczywistych zabójców. Wszystkim wiadomo, że obok policji „pol-

skiej“, na terenie polskim istnieje i działa również i policja sowiecka, której zarządzenia są bezapelacyjne dla administracji warszawskiej. Z tą to policją wiąże się największa ilość pojedynczych czy grupowych „zniknięć“. Wszystkim również w Polsce wiadomo, że t.zw. polska służba bezpieczeństwa stosuje z reguły metody prowokacji i terroru w stosunku do obywateli i to przede wszystkim do tych, których poglądy czy przeszłość polityczna nie odpowiadają wymaganiom administracji warszawskiej.

Co się tyczy sprawy rzekomego ucisku żydów w Polsce trzeba przypomnieć, że sowietyzacja Kraju, przeprowadzona przez rząd warszawski, spowodowała m.in. konfiskatę wszystkich zakładów przemysłowych, handlowych i rzemieślniczych, które należały do osób nieobecnych w Kraju. Wywołało to ten skutek, że zarówno ci żydzi, którzy ukrywali się w Kraju przed Niemcami i teraz powracają do swych dawnych siedzib, jak i ci, którzy powrócili z Rosji, nie mogą odzyskać swojej własności i wznowić swych zajęć. Starają się tedy ująć z Kraju, przyczem, ze zrozumiałych względów, przypisuje im się jako motyw opuszczenia Kraju prześladowania rasowe i religijne. Trzeba dodać, że rząd warszawski widocznie patrzy przez palce na liczne wypadki przechodzenia żydów z Polski do Niemiec.

Postępowanie rządu warszawskiego znajduje pewne wytłumaczenie w świetle rozwoju sytuacji na Bliskim Wschodzie. Oto równolegle z przyływem żydów z Polski do Niemiec wzmaga się propaganda za dopuszczeniem żydów z kontynentu do Palestyny. Wzmógł się przyływ żydów z Polski do Niemiec zapowiada poważny wzrost trudności z jakimi walczy Wielka Brytania na Bliskim Wschodzie, gdzie wrogie jej siły podburzają przeciw niej ludność żydowską w Palestynie, a zarazem podważają pozycję Wielkiej Brytanii w świecie arabskim.

Podkreślić muszę jeszcze i ten przemilczany przez światową prasę fakt, że do Europy uciekają żydzi nie tylko z Polski lecz również z Rosji Sowieckiej, i to tacy żydzi, którzy w Rosji Sowieckiej byli przez cały czas od wybuchu rewolucji. Socjaliści rosyjscy w St. Zjedn. zwrócili słusznie uwagę na ten fakt, dopatrując się w nim z jednej strony przejawów celowej polityki sowieckiej w sprawach żydowskich, z drugiej zaś — podnosząc słuszne obawy, czy w związku z propagowanym przez partię bolszewicką rusofilstwem i słowianofilstwem nie odradza się wśród szerokich mas rosyjskich dawny reakcyjny mit antysemityzmu.

Zapewne ci, którzy stawiają narodowi polskiemu zarzuty za różne działania rządu warszawskiego, choć sami wiedzą dobrze, kto za te działania odpowiada, liczą na to, że w krajach anglosaskich ludzie nie przywykli do tego, by rząd działał niezgodnie z wolą ludności, a nawet nie bardzo umieją sobie taki stan rzeczy wyobrazić. Trzeba więc wyraźnie przypomnieć, że istnieje zasadnicza różnica między

rządem warszawskim a rządem np. brytyjskim czy administracją amerykańską, W krajach anglosaskich źródłem władzy rządu jest wola narodu, konstytucyjnie wyrażona. W okupowanej Polsce rząd warszawski powstał z poręki reprezentantów trzech obcych państw obradujących w Moskwie. W państwach anglosaskich nad działalnością rządu roztoczona jest nieustająca kontrola parlamentów pochodzących z wolnych wyborów, swobodnej prasy i opinii publicznej, opartej na swobodzie słowa, druku i stowarzyszenia się. W okupowanej Polsce żadne z tych urządzeń nie istnieje i jak długo Polska będzie pozostawała pod wpływami Rosji, nic nie zapowiada, by urządzenia te miały kiedykolwiek powstać.

Dlatego to właśnie za poczynania swoich rządów narody anglosaskie ponoszą odpowiedzialność w całej pełni a za poczynania rządu warszawskiego ponoszą odpowiedzialność ci co go utworzyli oraz utrzymują przy władzy.

7. Jak zarysowały się w chwili obecnej zadania polityki polskiej na obczyźnie?

Zadania te są wielkie, a zarazem proste w treści. Sprowadzają się one do przeciwstawienia się polityce kapitulacyjnej, która w oparciu o przemoc, prowadzona jest wbrew narodowi w Kraju, a także poza Krajem.

Polityka kapitulacji służy w ostatecznych wynikach obcej racji stanu, bez względu na to kim są i jakimi intencjami kierują się ludzie, którzy ją prowadzą.

Polityka polska na obczyźnie musi być polityką oporu. Musi być realizowana bez żadnych wahań. Nie może się ona ograniczać do działalności o pozorach akcji dyplomatycznej, lecz musi się opierać o możliwie najszersze masy polskie na obczyźnie i musi być ściśle związana z postępowymi i również na społecznych podstawach opartymi stronnictwami, organizacjami i zespołami innych narodów.

Zachowując niezłomne stanowisko, emigracja tym niemniej musi unikać wszystkiego, coby było niewczesnym komplikowaniem sytuacji międzynarodowej i co by mogło być poczytywane za podjudzanie.

W zagadnieniach społecznych emigracja winna opierać się o najbardziej postępowe ruchy międzynarodowe, które mają widoki doprowadzenia ludzkości do międzynarodowego braterstwa i solidarności świata pracy.

By wykonać swoje doniosłe zadania polityczne, emigracja musi znaleźć się na odpowiednio trwałych i pewnych podstawach prawnych i materialnych. Musi również odpowiednio do tych podstaw i postawionych zadań, wypracować swoje formy organizacyjne.

Wkład Narodu Polskiego do wojny z hitleryzmem był niewspółmiernie wielki w stosunku do wysiłków innych narodów. Celem tej walki było nie tylko rozbicie hitleryzmu, lecz i wyzwolenie dla nas niepodległości gospodarczej, społecznej, duchowej i politycznej. Mimo rozbicia Niemiec, cele wojenne polskie nie zostały osiągnięte. Sojusznicy nasi sami znaleźli się w końcu wojny w sytuacji zmienionej. Jeżeli więc nie mogą być teraz wykonane zobowiązania sojuszników wobec Polski, trzeba żeby wykonano je przynajmniej wobec emigracji polskiej, która w swej ogromnej większości jest emigracją wojskową, walczącą z bronią w ręku przez cały czas wojny u boku sojuszników. Wykonanie tych zobowiązań powinno polegać na tym, że emigracja winna

wszędzie na terenach państw sprzymierzonych, bądź od Niemców uwolnionych, otrzymać pełne prawa obywatelskie i społeczne, gwarantujące pracę i swobodę polityczną. Emigranci polscy nie mogą być traktowani ani jako emeryci wojenni na łaskawym chlebie, ani jako ciężkliwi cudzoziemcy.

Wspólnota narodów demokratycznych zawiązana w obliczu wojny z hitleryzmem, nie może przeminąć bez śladu w czasie pokoju. Wypracowała ona pewne zasady wspólnego obywatelstwa i równości praw w warunkach wojennych, — powinny być te zasady dochowane także w czasie pokoju. Wojna dokonała olbrzymich przesunięć demograficznych. Nie można ich usunąć mechanicznie, a byłoby barbarzyństwem, gdyby miały być regulowane z pogwałceniem praw człowieka i zasad demokracji.

Zasadą, która winna kierować emigracją (zarówno jeżeli chodzi o jej całość, jak też i jednostki) przy dochodzeniu jej praw, powinno być formułowanie ich poprzez własną organizację wobec państwowych i społecznych organizacji danego kraju, a także wobec instytucji i organizacji międzynarodowych.

Dochodzenie tych praw musi być tak przeprowadzane, by mogło być przyjęte przez poszczególne społeczeństwa, udzielające emigracji gościny, jako sprawa celowa z punktu widzenia powszechnego pokoju i równowagi politycznej i społecznej.

Emigracja polska zarówno pod względem ilościowym, jak i jakościowym tak się przedstawia, że obiektywnie biorąc, nigdzie nie powinna być ciężarem dla krajów, na terenie których się znajduje, natomiast wszędzie może waleńnie dopomóc w powszechnym wysiłku powojennej odbudowy.

Zasadniczą, a w gruncie rzeczy jedyną przyczyną istnienia i trwania emigracji jest obrona przed sowieckim systemem totalitarnym, opanowującym Polskę i konieczność zachowania dla Polski na przyszłość środowiska polskiego związanego całkowicie z Zachodem. Są to cele o podładzie głęboko społecznym. By konsekwentnie się do nich zastosować, musi w emigracji powstać silna wola wzięcia powszechnego udziału w odbudowie krajów zniszczonych. Tylko w pracy bowiem mogą się wytworzyć i zachować kadry fachowe, które będą potrzebne dla Polski. Tylko praca przedłuży i umocni dawne i nałoży na obce narody nowe wobec Polski zobowiązania.

Emigracja nie powinna w tych sprawach zdawać się wyłącznie na inicjatywę i akcję swych politycznych czynników kierowniczych. Inicjatywa i aktywność musi być powszechna, tak jednostkowa jak zbiorowa. Musi jaknajprędzej przyjąć zdyscyplinowane formy organizacyjne, oczywiście takie, które byłyby nie tylko do przyjęcia, ale nawet dogodnie dla krajów, udzielających emigracji oparcia i pomocy.

Potraktowanie przez sojuszników polskiej emigracji w Niemczech jako zjawiska wyłącznie politycznego, nie zrozumienie zasadniczego znaczenia społecznego samego faktu tej emigracji, przyniosło szkodę nie tylko sprawie polskiej, lecz i całości interesów narodów zjednoczonych. Takie właśnie potraktowanie tego zagadnienia utrudniło, jeżeli nie wręcz uniemożliwiło polskim czynnikom politycznym zajęcie się tą sprawą. Sprawa ta powinna być załatwiona, jako najpilniejsza, w drodze apelowania nie tylko do rządów sojusznicznych, ale w drodze przeniesienia jej na grunt międzynarodowych organizacji społecznych. Zadanie to powinno być podjęte wysiłkiem całej zorganizowanej emigracji.

Podstawowym elementem, na którym się musi oprzeć byt emigracji jest praca. Dokoła zagadnienia pracy winna przeto skupić się organizacja i myśl emigracji, w tym kierunku winno iść jej rozpoznanie, oraz dokonywać się praca wychowawcza nad młodzieżą. Tylko emigracja oparta na pracy będzie mogła wykonać swe wielkie zadania polityczne, zmierzające do odzyskania niepodległości.

Sytuacja w jakiej znalazła się Polska jest bardzo ciężka. Lecz byłaby ona bez wyjścia dopiero wtedy, gdyby świat zdecydował ustabilizować obecną koniunkturę, poprzestać na tym, co daje dzień dzisiejszy. Tak jednak nie jest. Koniunktura obecna nie zadawała nikogo. Nie załatwia ani sprawy zwycięzców, ani sprawy zwyciężonych. Ludzkość czeka jeszcze niewątpliwie długi cykl zmagania i przeobrażeń, w których obok idei wolności politycznej wystąpi również idea wolności i praw społecznych. Naród nasz nie tylko ma prawo lecz i musi wziąć w tych zmaganiach udział po stronie postępu a przeciwko reakcji społecznej, podobnie, jak był pierwszym, który stawiał zbrojny opór napaści faszyzmu niemieckiego.

Załamania się i zwątpienia nie raz w przeszłości ogarniały jednostki i masy polskie. Po rozbiorach XVIII wieku Hugo Kołłątaj pisał: „Niemasz Polski — zniszczony aż do imienia naród“. A Tadeusz Czacki — „Już Polska wymazana jest z liczby narodów“. Ale spośród klęsk i nieszczęść narodowych budziły się zawsze siły odrodzenia. Z klęsk odradzał Polskę wysiłek ludu i gorliwość jednostek. Dziś skoro lud polski w Kraju nie ma możliwości działania, niechaj nasza gorliwość przygotowuje mu drogi do przyszłości.

Arch. Emigracji
Biblioteka

Główna
UMK Toruń

1380485

Biblioteka Główna UMK



300020873140

Cena 1/6